

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.

ŁÓDŹ
25-IV-24
* A *

ROK II.

ŁÓDŹ, PIĄTEK 25 KWIETNIA 1924 r.

NUMER POJEDYŃCZY MK. 250.000

№ 96

Portret Eleonory Duse, zmarłej wielkiej artystki włoskiej. Na prawo: Duse, jako „Kobieta z nad morza” — w swym pierwszym występie scenicznym.

(Ze zbiorów inż. Danielewskiego.)



Napad na folwark na Wileńszczyźnie.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

Wilno, 24 kwietnia.

Napady na folwarki nie ustają. W noc z dnia 18-go na 19-ty dokonano napadu na folwark „Budkowszczyzna” gminy gródeckiej. Bandyci obrabowali doszczętnie cały folwark oraz uprowadzili wszystkie konie.

PROCES BANKÓW WŁOSKICH.

Polska Agencja Telegraficzna.

Rzym, 24 kwietnia.

Stefani. Przed senatem, jako trybunał państwowym rozpoczął się proces przeciw zarządom banków Banco Italiano i Banco Disconto. W posiedzeniu wzięło udział 100 senatorów. Rozprawy rozpoczęły się odczytaniem aktów oskarżenia.

NOWY UNIwersYTET WŁOSKI.

Medjolan, 23 kwietnia.

Utworzono tu nowy uniwersytet z 4 fakultetami. Pierwszym rektorem obrany został ginekolog senator Maghingalli.

Radek zapowiada ofensywę

Mówi o rumuńskich bojarach i chłopach, a myśli o zbliżeniu się do Konstantynopola.

Moskwa, 24 kwietnia.

Radek, pisząc o kwestji besarabskiej, wywodzi: „Niepowodzenie konferencji rosyjsko-rumuńskiej we Wiedniu posiada o wiele większe znaczenie, niż się na pierwszy rzut oka przypuszcza. Jest ono początkiem nowej epoki dyplomatycznej, która wysunie na pierwszy plan sprawy narodów wschodnio-europejskich. Zwycięska ententa nie rozwiązała spraw tych a przeszła nad nimi do porządku dziennego. Trwają one w tym stadium, w jakim pozostawił je dawny imperjalizm austriacki i niemiecki. W Rumunji zagadnienie narodowości łączy się jeszcze z kwestją wyzwolenia chłopów z pod batoga wielkich posiadaczy ziemskich.

Cała ta kwestja zajmuje Rosję w sto-

piu bardzo silnym nie tylko dlatego, że Rosja jest krajem rewolucyjnym, a dlatego też, że związek republik sowieckich jest związkiem ludów wyzwolonych z pod jarzma kapitalistów i latyfundystów. Związek sowiecowski uznał de jure i de facto Polskę, Łotwę, Estonję i Litwę, gdyż chodziło tu o państwa, które wyzwoliły się z pod ucisku carskiego. Na jakiej jednak podstawie powinniśmy godzić się z gwałtami i wyzyskiem bojarów rumuńskich, popełnianym wobec ludności Mołdawji i Ukrainy? Związek sowiecowski jest dostatecznie silny, by odmówić uznania aneksji besarabskiej, a odwrotnie—może pozwolić sobie na to, by wobec całej Europy zażądać plebiscytu w tym zwałconym kraju.

Gorkij o Leninie.

Agencja Wschodnia.

Moskwa, 23 kwietnia.

Ukazała się książka Maksyma Gorkiego pod tytułem „Wspomnienia o Leninie”.

Autor z entuzjazmem opisuje postać zmarłego wodza Rosji komunistycznej, przytaczając długi szereg rozmów, jakie prowadził z Leninem.

Książka przytacza szereg charakterystycznych aforyzmów i powiedzeń Lenina z których niewszystkie świadczą o nim korzystnie.

Między innymi Lenin przyznał się kiedyś Gorkiemu, że stosunkowo mało zna Rosję, zwłaszcza życie włościan rosyjskich. Niektóre większe miasta i pobyt na Syberji w charakterze zesłańca politycznego — oto były miejsca, gdzie Lenin zapoznawał się z nastrojami życia społeczeństwa rosyjskiego. Lenin przyznaje, że wśród rosyjskiej czystej krwi jest niesłychanie mało ludzi mądrych. Przeważnie są ludzie zdolni ale leniwi; jeżeli znajdzie się człowiek mądry, to jest on prawie zawsze żydem, albo z domieszką krwi żydowskiej.

Chmury na wschodzie.

Konflikt japońsko-amerykański. — Bojkot towarów amerykańskich w Japonii. — Uroszczenia Turków. — Naprężona sytuacja w Iraku.

Nawet polityka przestaje działać podczas świąt wielkanocnych i wiadomości nadchodzące z wszystkich stron świata — stwierdzają tylko, że święta upłynęły w zupełnym spokoju. Ta chwilowa pauza, to Treuge dei dotrzymywane jakby na podstawie cichej międzynarodowej umowy, nie przerywa jednak biegu konfliktów, które się zarysowały ostatnimi dniami na horyzoncie światowym.

Najodleglejším, ale najbardziej widocznym jest konflikt japońsko-amerykański rozwijający się na tle rasowym.

Uchwała senatu Stanów Zjednoczonych przecina bezwzględnie możliwość wszelkiej imigracji japońskiej do Stanów Zjednoczonych, i utrudnia w wysokim stopniu nawet zwykłe podróże po Ameryce obywatelom państwa „wschodzącego słońca”. Lud japoński odczuł to ograniczenie jako narodową obelgę, i odpowiedział na uchwałę senatu bojkotem amerykańskich towarów. Jest to początek konfliktu, który może się rozwinąć w sposób bardzo niebezpieczny dla ogólnego pokoju. Wprawdzie Japonia — pomimo swej doskonałej wojskowej organizacji — nie podejmie w żadnym razie wyprawy na amerykański kontynent, ale może bardzo dotkliwie zaszkodzić Stanom Zjednoczonym na Pacyfiku, gdzie ich potęga opiera się na posiadaniu wysp Hawajskich i archipelagu filipińskiego odebranego Hiszpanii.

Ludność Filipin, — spokrewniona rasowo z japończykami, — daży bardzo wyraźnie do zrzucenia „jarzma” amerykańskiego, — na Hawaj kolonizacja japońska jest tak daleko posunięta, że dla europejskiego osadnictwa niema już tam miejsca. Gdyby zatem zatarg wszedł w stadium ostre, te dwa archipelagi byłyby terenem spotkania obu potęg, ale nawet w razie zwycięstwa prądów ugodowych naprężone stosunki pomiędzy Japonią a Stanami Zjednoczonymi rzucają posępne światło na Daleki Wschód, gdzie istnieje całe mnóstwo nierozwiązanych problemów, z których każdy stanowi groźny materiał wybuchowy.

Bliższym ogniskiem niepokoju, stała się dość niespodziewanie Turcja, gdzie znowu triumfuje z wielką bezwzględnością nacjonalizm turański.

Już obalenie kalifatu było podyktowane nacjonalistycznymi dążnościami Kemala baszy i jego towarzyszy. Przez ten krok Turcja zrezygnowała z prymatu nad światem muzułmańskim i zamknęła się świadomie i celowo w cieńszych znaczenie granicach jedności etnograficznej. Ale właśnie dlatego weszła jednocześnie w okres zaczepnych rewindykacji; nie mówiąc o kwestji Mossulu, którą kongres lozański pozostawił w zawieszaniu, — uroszczenia polityczno - etnograficzne Turków sięgają daleko poza granice Anatolii.

W pewnym związku z naprężoną sytuacją na wschodzie pozostają zajścia w Iraku czyli Mezopotamji, tem sztucznie dla specjalnych celów stworzonym przez Anglię — arabskim państwie. Ludność tamtejsza prędko spostrzegła, że przyznana jej niezawisłość jest pozorna i z narodowego punktu widzenia bezwartościowa. Organizując samodzielny Irak, chciała Anglia zapewnić sobie stałą przewagę na olbrzymich obszarach, stanowiących łądowe połączenie między morzem Śródziemnym a Indjami i poddać pod swój bezpośredni wpływ nieokreślone arabskie plemiona, z którymi Turcja nie mogła sobie poradzić. Próbowano w tym celu metod, które okazały się skutecznymi w takich krajach, jak Afryka południowa, gdzie ludność europejska przedstawia i liczebnie siłę bardzo poważną.

Vivat! niech żyje kobieta, wino, śpiew! Co robią i czego nie robią nasze placówki zagraniczne.

Dla jednych komedia, dla innych dramat.

„Il. Kurjer Codzienny”, organ „Piasta” poddał druzgocącej krytyce działalność M. S. Z. Oto co czytamy:

W państwach nowoczesnie urządzonych, sprawami polityki zagranicznej zajmują się osobne ministerstwa, t. zw. min. spraw zagranicznych. Centrala tej instytucji znajduje się w stolicy państwa, szef jej jest członkiem gabinetu, a urzędnicy zajmują się poszczególnymi działami polityki zagranicznej, które zostają im przydzielone, stosownie do ich kwalifikacji wykształcenia, a przede wszystkim fachowej znajomości danego działu.

Poza granicami państwa utrzymuje się t. zw. placówki dyplomatyczne, zastępujące interesy państwa wysyłającego w kraju, w którym placówki urzędują. Na czele takich placówek stoją dyplomaci, doborani znowu wedle posiadanych kwalifikacji. Dyplomaci ci, przy pomocy swych podwładnych, informują ministerstwo spraw zagranicznych, od którego są służbowo zależni o stosunkach i nastrojach panujących w owym kraju itd. i t. d.

Równocześnie utrzymuje państwo za granicą placówki konsularne, których za daniem jest utrzymywanie i współdziałanie w sprawach handlowych, załatwianie spraw paszportowych i wizowych, wydawanie dokumentów urzędowych obywatelom polskim, przebywającym w okręgu ich urzędowania, pociągania ich do służby wojskowej, tudzież opieka nad tymi obywatelami.

Przeciętny obywatel państwa polskiego go słyszał coś o takich instytucjach, a nawet z pewnych doświadczeń wie, że istnieją one także w Polsce.

Mamy ministerstwo spraw zagranicznych, bo inaczej nie słyszelibyśmy i nie czytabyliśmy ciągle o nowych skandalach, które się tam zdarzyły.

Mamy ministra spraw zagranicznych bo dzięki niemu regularnie co dwa miesiące przeżywamy inną sprawę.

Mamy placówki zagraniczne, bo wiemy, że w budżecie wstawione są na ten cel wielkie sumy, że każda partja domaga się co pewien czas wysłania na stanowisko dyplomatyczne, któregoś ze swych agitatorów, bo wreszcie kilka razy do roku czytamy w gazetach zagranicznych że pan X. Y. dyplomata polski, był bohaterem następującej afery („Kobieta, wino, śpiew”).

Na tem kończą się jednak wiadomości przeciętnego obywatela polskiego w dziedzinie naszej reprezentacji zagranicznej.

Dużo więcej mogą o naszych placówkach zagranicznych opowiedzieć ci szczerzy śliwicy, czy nieszczęśliwcy, którzy zapłać ciwszy 500 złotych za paszport (Niech żyją pomysły rządu centralnego!) wyjechali zagranicę i tam musieli wejść w kontakt z naszymi przedstawicielami.

Fakty, które opowiadają ze swych doświadczeń nasi podróżujący rodacy, są wręcz nieprawdopodobne, a czasem tak smutne i śmieszne zarazem, że nie wiadomo, czy płakać, czy śmiać się należy.

Zacytujemy kilka przykładów zapewne nienajbardziej drastycznych.

Jeden z naszych uczonych, zajmujący wybitne stanowisko na uniwersytecie państwa zagranicznego (zresztą nieprzyjaznego Polsce) przybył do Paryża. Przybywszy tam, udał się do poselstwa polskiego z prośbą, aby go skomunikowano z przedstawicielami francuskiej polityki literatury, nauki i sztuki.

W gmachu poselstwa polskiego na Avenue Kleber poddano go wyrafinowanemu torturowi:

Rozmówka z woźnym:
— Czy jest pan poseł?
— Nie, wyjechał.
— Czy jest pan radca legacyjny X.?
— Nie, wyjechał z panem z posłem.

Na ziemi arabskiej, autonomia, nawet daleko posunięta nie zadowolonia nikogo, bo jej tam nikt nie rozumie. Malowany król Iraku, który jest tylko narzędziem w rękach Anglii nie posiada żadnego autorytetu i panowanie Anglii opiera się tam wyłącznie na jej dobrze uzbrojonych załogach. Ale nawet one nie powstrzymały Arabów od zbrojnych napadów, któ-

— Czy jest pan naczelnik biura prasowego?

— Niema; przychodzi bardzo rzadko.
— Więc ktoś właściwie urzęduje? Chcę zobaczyć się w sprawie takiej a takiej.

Nieszczęśliwego uczonego wprowadzono do pokoju, gdzie urzędował pewien niezbyt wiekowy dziennikarz. Potraktował on naszego uczonego, (którego pobyt w Paryżu mógł mieć dla spraw Polska bardzo doniosłe znaczenie), jako natrętnego pefenia. Przetarł oczy trzy razy, ziewnął cztery razy, bąknął coś pod nosem, coś przyrzekł, nic nie załatwił i — la comedia finita.

„Niechże was wszyscy diabli porwą” — pomyślał nieszczęśliwy profesor, głosił zaś powiedziało „do widzenia” i udał się... do poselstwa państwa, na którego uniwersytecie wykladał.

Tam natychmiast przyjął go radca legacyjny, który wysłuchawszy prośby o skomunikowanie profesora z rozmaitymi czynnikami francuskimi, zasiadł do telefonu i w przeciągu pół godziny rozmówił się z dziesiątkami wybitnych osobistości, zapowiedział wizytę profesora, oznaczył godziny tych wizyt itd. itd. Oddawszy następnie do dyspozycji polskiego uczonego automobil poselstwa, pożegnał go jak najuprzejmiej. Nasz profesor opuścił progi poselstwa z uczuciem wstydu i rozżalenia na porządku, panujące w przedstawicielstwie polskim.

Inna stolica, inny obrazek. Rzecz dla odmiany dzieje się bowiem w Pradze. Polonia praska urzędują obchód rocznicy powstania styczniowego. Sala przepelniona. Informator nasz rozgląda się po sali. Pyta któregoś ze znajomych, kto są ci dygnitarze w pierwszym rzędzie, tak honorowani przez komitet. „To przedstawiciele poselstw i konsulatów zagranicznych, obok zaś siedzą przedstawiciele rządu czeskiego”. A gdzie są przedstawiciele poselstwa polskiego? Nie przyszli (!). Tak więc urzędnicy czeskiego min. spraw zagranicznych, postawili już słowiańscy, rumuńscy itd., święcili uroczystość polskiej walki o niepodległość a zbojkotowali ją tylko urzędowi reprezentanci Polski. Gdzie byli w tej chwili? Kto wie? Może znów trzeba będzie zaśpiewać refren: „Wivat! niech żyje kobieta, wino, śpiew!”

Berlin. Generalny konsulat polski. Brudna, przepelniona interesantami oficyna.

Wchodzi chora żona jednego z poważnych obywateli krakowskich. Lekarz u którego bawiła, celem porady, polecił zabrać jej kilka lekarstw. Bała się rewizji celnej na granicy. Przy rewizji mogłoby się cenne flaszeczki stłuc. Lekarz, znakomity specjalista, który niedawno uratował życie żonie wysokiego urzędnika konsulatu, pisze do niego kartkę z zaświadczeniem i prośbą, aby zbadałszy rzecz na miejscu, uwolnił ciężko chorą pacjentkę od przykrych formalności.

Pani X. po długich staraniach dostaje się wreszcie przed oblicze dygnitarza. Chłodny i sztywny, jakby połknął kij długi gości wieży Eifel. Nie podając ręki, nie wskazując miejsca gdzieby usiadła, czyta list.

Wreszcie przemówił: „Proszę do pokoju Nr. 20. Tam załatwi panią odpowiedni urzędnik!”

Odpowiedni urzędnik naturalnie nic nie załatwił. Pomoc polskiego konsulatu dla polskiej obywatelki okazała się fikcją, tak samo, jak fikcją okazały się względy przyzwoitości i grzeczności państwa urzędnika konsularnego.

Te kilka przykładów wystarczy w zupełności.

Poselstwa nasze i nasze konsulaty

1) nie umieją Polski reprezentować,

2) nie umieją zorganizować odpowiedniej propagandy, ani utrzymywać normalnych stosunków z otoczeniem,

3) nie chcą wreszcie zająć się i zaopeczkować obywatelami polskimi zagranicą. Jak wykonują swe czynności natyry ściśle dyplomatycznej, o tem uczą nas nasze sukcesy w polityce zagranicznej.

Za cóż więc płaci się tym panom pensje?

Poco wysyła się ich do stolic zagranicznych?

Czy poto, by rozbijali się po operetkach, urządzali skandale w kabaretach i zapijali się po separatkach? Na płacenie darmozjadom, przyjemności, ujętych jedynie w cytownej tyl-kroć piosenka „Kobieta, wino, śpiew”, ubożego państwa polskiego nie stać!

Po wyborach w Danii.

Dlaczego zwyciężyli socjaliści?

Program premjera Stauniga, b. robotnika w fabryce cygar.

Wybory do drugiej izby parlamentu duńskiego, które odbyły się 11 kwietnia zakończyły się klęską byłej partji rządu wej oraz ministerstwa Nerhorda.

Dotychczas u steru władzy znajdowało się chłopskie stronnictwo (Bondevenstet), popierane przez konserwatystów. Na 149 głosów stronnictwo to posiadało 51 — a więc wraz z 27 głosami konserwatystów mogło utworzyć większość.

Wskutek niezadowolnienia, jakie wywołały w kraju słynne fiasko Landmansbanku oraz spadek kursu waluty duńskiej — partja rządowa straciła 7 mandatów. Było to wystarczające dla uniemożliwienia gabinetowi Nerhorda dalszego pozostawania u władzy.

Najwięcej zyskali socjali demokracji, liczba których wzrosła z 48 na 55. Zmiany w składzie innych partji są minimalne. Np. demokraci zyskali wszystkich 2 głosy (zamiast 18 mają obecnie 20), a mała grupa rzemieślniczej partji drobniomieszkańsko-konserwatywnej zupełnie znikła. W związku z tem misja utworzenia nowego rządu została powierzona przewodniczącemu partji s.-d. Stauningowi, b. robotnikowi w fabryce cygar, który stopniowo wysuwał się na widownię polityczną, jako działacz ruchu robotniczego oraz redaktor organu zawodowego.

W r. 1905 Stauning wybrany został na przewodniczącego komitetu partji, a w r. 1906 na członka folktingu.

Od 1906—1920 r. Stauning był członkiem demokratycznego gabinetu Calego — z początku w charakterze ministra bez teki, a potem ministrem opieki społecznej. W ten sposób wytworzył się obecnie w Danii stosunek odwrotny do tego, jaki istniał za czasów Calego, który stał na czele rządu od 1913—1920 r. Wówczas rząd demokratyczny mógł się utrzymać dzięki poparciu s.-d., obecnie zaś przeciwnie — rząd socjalno - demokratyczny liczy na poparcie demokratów.

Kompanja wyborcza toczyła się głównie dookoła zagadnień walutowego i finansowego.

Wszystkie partje wysuwały własne programy polepszenia stanu finansów i waluty. Specjalne znaczenie ma tedy obecnie — w związku z przejściem władzy do s.-d. — jeden z postulatów, na który partja ta kładła główny nacisk podczas akcji wyborczej.

Poza utworzeniem „rady gospodarczej”, któraby regulowała wóóz i obrót walutą, esdecy domagali się jednorazowego postępowego opodatkowania majątków, przewyższających 50,000 koron. Dochód z tego podatku ma wynieść w przeciągu pierwszych pięciu lat około 440 milj. koron duńskich — co starczyłoby na pokrycie jednej trzeciej części długu państwowego. Był to więc postulat analogiczny do „capitol te vy” w platformie wyborczej angielskiej Labour Party. Zachodzi tylko pytanie, czy s.-d. potrafi zrealizować swój plan, będąc u steru władzy.

złożony wyłącznie z motywów niepokojących.

Europa tem czujniej musi obserwować wszystkie te wypadki, że ich następstwa sięgną niebawem poza granicę Azji i przez różne jeszcze niedostrzegalne połączenia, odegrają znaczną rolę przy układzie sił i wzajemnych stosunków państw europejskich.

Lola Gzyms-łódzka Titine

Wesoła tragedia rozpalonych zmysłów w 50 aktach.

Migawkowe zdjęcia Stanisława Dobrzyńskiego.



23.

Aż dwóch kochało w Loli się
(dwa znane lowelaski)
i kiedyś o marzenie swe
pobili się na laski.

24.

Ta sprawa honorowa jest
więc stare znane dzieje
dwaj sekundanci, kodeks i
niechaj się krew poleje
(dalszy ciąg za chwilę)

Zgrzyty.

Paskarskie junaki.

(Na nutę „Gaskońskich junaków“ Rostanda).

Paskarskie oto są junaki,
Co rządzą dzisiaj tam i tu:
Stare pierniki, młode żaki,
Oto paskarskie są junaki.
Niewiastom dają się we znaki,
Mając dziewiczy spokój snu,
Oto paskarskie są junaki,
Które rej wodzą tam i tu.

Wzrok hardy, nosy niby haki,
O minie gęstej królów dwu,
Nieznane im budżetu braki,
Wciąż noszą saki, fraki, klaki,
W nich panów znać z każdego szwu,
Wzrok, nos się pnie w niebieskie szlaki,
Głos grzmi, jak turkot armat stu.

Codzień uliczne depcąc szlaki,
Na czarną gładę mkną co tchu,
By zgarnąć głupich rzesz groszaki,
By cedu! przejrzeć tam zygzaki,
I cną publiczność brać na „szmu“,
A ludzie znoszą ich ataki,
Choć ich po cichu ślą do stu.

Dawniej potulni niby psiaki.
Dziś przebudzili się ze snu:
Na rządy ostrzą swe gryzaki,
Nie szcędzą też sejmowi chrztu,
Ze z nich podatków drze złotaki;
Ale, gdy marek bito paki,
Nie urągali temu złu...
Oto paskarskie są junaki,
Co się krzątają tam i tu.

Na polityczne weszli szlaki,
Rozum, uczciwość ślą do stu:
Niech w państwie dzierżą ster kułaki,
Prawo przepędzić trza co tchu.
Pomysły kwitną niby maki
Zwykle nie warte krzty tabaki,
Bo choć zna każdy ludu braki,
Lek faszystowskiej ich kloaki,
Zda się na budę chyba psu...
Oto paskarskie są junaki
Co nas bezczeszczą tam i tu.

Sat.

Gdy się będzie „zaokrąglać“ ceny...

paseczek znów zakwitnie.
Jak należy temu zapobiec.

W ostatnich dniach zauważyć się dała pewna, bardzo zresztą nieznaczna zwyżka cen artykułów pierwszej potrzeby, a w sferach ziemiańskich całkiem poważnie mówi się o podniesieniu cen produktów rolnych a zwłaszcza zboża.

Okres, w którym sanacja naszych stosunków gospodarczych wychodzi ze sfer planów i staje się powoli rzeczywistością, nie jest jednakże zakreślony.

Okres ten uważać będzie można wówczas dopiero za zamkniętą kartę w dziejach naszej gospodarki społecznej — gdy sanacja obejmie wszystkie dziedziny życia zbiorowego. Z tego więc względu ów okres przejściowy od marki zdeprecjonowanej do zdrowego pieniądza, jakim jest oparty na realnej podstawie złoty — będzie bardzo ciężki i jest zupełnie pewnym, że zechcą zni skorzystać wszelkiego kalibru paskarze.

Wówczas machinacje ich spowodować mogą powrót nowej fali drożyznianej, która w pierwszym rzędzie oczywiście dotknęłaby warstwy pracujące: inteligencję i robotników.

Sprawa ta staje się znów aktualną i już w najbliższej przyszłości może się wysunąć na czoło zasadniczych kwestji.

Wyczuwająca żywym pulsem i czujna na wszystkie przejawy życia zbiorowego prasa — sprawę tę podjęła i poddała analizie.

Warszawski „Robotnik“ wskazał w jednym ze swych ostatnich numerów na konieczność wyteżenia przez rząd wszystkich sił a nawet skoncentrowanie najbardziej intensywnych wysiłków w kierunku rozwiązania tego problemu, który stanowić będzie ukoronowanie poczynąń sanacyjnych.

Ozwał się również konserwatywny „Czas“ krakowski, w którym jeden z czołowych kierowników i najwybitniejszy przedstawiciel ziemiaństwa, świetny publicysta, Jan Tarnowski, szczegółowo omawia sprawę polityki celnej rządu w związku z zagadnieniem drożyzny.

Korzysta też z tej okazji „Rzeczpo-

spolita“, aby rzucić kłodę pod nogi panu Grabskiemu, który ograniczył działalność urzędów i wydziałów walki z lichwą.

Wszystkie te głosy stwierdzają niezbicie konieczność zastanowienia się nad tą palącą sprawą, aby nie dopuścić do zwyżki przy ustalaniu cen w złotych, które kupcy bardzo chętnie będą się starali „zaokrąglać“.

Należy również wziąć pod uwagę i czynnik zewnętrzny, spóźnioną wiosnę, przenikliwy chłód i ciągłe opady wskutek czego kresy i Wileńszczyzna znajdują się jeszcze pod śniegiem, tak, iż komunikacja kolejowa jest znacznie utrudniona, nie mówiąc już o tem, że roboty w polach dotąd nie zostały jeszcze rozpoczęte.

Jako jeden z zasadniczych środków walki z drożyzną — winien rząd, naszym zdaniem, przeprowadzić kontrolę przy zamianie cen markowych na złotowe, za równo u hurtowników, jak i detalistów, bądź to zapomocą specjalnych komisji lotnych, lub też organów administracyjnych.

Następnie musi być przeprowadzony za wszelką cenę i utrzymany w całej rozciągłości zakaz wywozu zboża zagranicę, gdyż w ten tylko sposób rząd będzie miał możliwość regulowania cen ziemiopłodów w kraju.

Wreszcie należy poddać rewizji dotychczasową politykę celną rządu, a wreszcie przeprowadzić reorganizację i rozbudowę spółdzielczości i kooperatywizmu, gdyż przez wniknięcie zbędnego pośrednictwa można będzie sparaliżować poczynania kupców.

Dla Łodzi sprawa ta ma niewątpliwie doniosłe znaczenie, rzec można nawet: specjalne znaczenie ponieważ wielkie to miasto przemysłowe w okresie powracającej fali drożyznianej wydane zostanie całkowicie na łup panoszącego się paskarskiego.

„Sprzedają lokal handlowy za 600 dolarów“.

200 osób chciało skorzystać z tej wyjątkowej okazji.

Przed kilkoma dniami w jednej z gazet warszawskich ukazało się ogłoszenie następującej treści:

„Lokal handlowy w Łodzi w centrum miasta tanio sprzedam z powodu wyjazdu. Tylko poważne oferty pod K. L. 200 do administracji niniejszego pisma.“

Ogłoszenie to zniechęciło 200 oferentów, którzy w kilka dni potem otrzymali listy datowane w Łodzi, z zawiadomieniem, iż do sprzedania jest lokal jednej z wielkich firm, za sumę 600 dolarów, przyczem transakcja może być dokonana w środę, dnia 23 b. m. o godzinie 4-ej po południu u adwokata F.

Oferta była bardzo korzystna, to też o oznaczonym czasie w gabinecie adwokata F. panował niebywały ruch, e nawet na schodach tłoczyli się chętni kontrahenci do nabycia lokalu...

Minęła godzina 4, pół do 5-ej, 5-ta, a oczekujący poczęli się niecierpliwie i w końcu jeden z nich wtargnął do gabinetu adwokata, zapytując go, czy ma dyrektywy od swego klienta w sprawie sprzedaży tego lokalu.

Adwokat „zdebial“... Począł się dopytywać swego interlokutora o co chodzi i wyjaśnił mu, iż o niczem nie wie...

Jakież jednak było jego przerażenie, gdy przez gabinet jego poczęły defilować dziesiątki ludzi i pokazując mu listy, w których było wymienione jego nazwisko żądać od niego załatwienia tej sprawy lub ujawnienia sprawcy tego „kawatu“.

Adwokat niewiele myśląc, uciekł tylnymi drzwiami z mieszkania...

Dopiero następnego dnia okazało się, iż był to żart jednego z klientów adwokata, który mu policzył zbyt wysokie honorarium za, nota-bene, przegraną sprawę... —fb—

Walki francuskie w cyrku A. Ciniselli. 64-ty dzień.

GRIKIS (Łotwa) — HAMELA (Łódź).

Trzecie spotkanie. Grikis walczy słabiej, niż zwykle.

Hamela walczy spokojnie, przeważnie w defensywie.

Pierwsza runda przechodzi na wzajemnym próbowaniu siły.

Następne rundy należą wyłącznie do Grikisa, który podwójnymi nelsonami stara się osłabić przeciwnika.

Wynik remisowy.

BRUSZEWSKI — SARAKHI (Japonja).

Bruszewski (do niedawna arbiter) walczy słabo — niezdecydowanie.

Przewaga zmienna.
Walka przerwana wskutek policyjnej godziny.
Arbiter p. Michniewicz. Widz.

POBICIE.

Wczoraj o godz. 11 przed południem żona szewca Millera, Włodzimierska 25, pokłóciwszy się z mężem ugodziła go nożem w lewy bok.

Do rannego zawezwano lekarza pogotowia, który po udzieleniu mu pomocy odwiózł go w stanie poważnym do szpitala przy ul. Drewnowskiej.

Kwiatki z bruku wielkowiejskiego.

NAGŁY ZGON NA ULICY.

Dziś o godz. 7 rano na ulicy Wspólnej Nr. 11 zmarł nagle 48 letni Józef Hoffman.

Przyczyna zgonu niewyjaśniona.

Lekarz pogotowia skonstatował zgon. Trupa zabezpieczono na miejscu, aż do zejścia władz sądowo-policyjnych.

NIELEGALNE POSIADANIE BRONI.

Posterunkowy 2 komisariatu Pisenka zatrzymał na ulicy Zygmunta Mikinkę, Chłodna 14, który strzelał „na wiwat“ z rewolweru, nie posiadając zezwolenia na broń.

Broń skonfiskowano i spisano o powyższym protokół, celem pociągnięcia Mikinkę do odpowiedzialności.

Z 1-GO PIĘTRA.

Żona urzędnika zamieszkała przy ul. Lwowskiej 5, Władysława Urbaniak, 28 lat, wypadła z okna 1-go piętra, skutkiem czego uległa obrażeniom ciała.

OSŁABIENIE.

20 letni Moszek Lepkołe, bezdomny na ulicy Gdańskiej obok Nr. 29 omdlał z osłabienia.

Lekarz pogotowia udzielił mu pomocy w bramie, poczem odwiózł go do zbiorni miejskiej, w stanie osłabionym.

NIEZGRABNA AKROBATKA.

37-letnia robotnica Franciszka Zwiech podczas sprzątania we własnym mieszkaniu przy ul. Leszno 44, spadła z krzesła, znajdując się na stole, wskutek czego zwichnęła lewą nogę.

Dziś **ODEON** Dziś

Ludzie i maski

Egzotyczno-salonowo-sensacyjny dramat

W roli głównej:
Haary Peel.

Dziś! **CASINO** Dziś!

Wznowienie arcygłośnego rosyjskiego nastrojowego filmu p. t.

PRZY KOMINKU (U KAMINA)

W rolach głównych: **WIERA CHOŁODNAJA, Maksimow, Połonskij i Runicz.**

MOJE MINIATURY.

Filozofja zakatarzonego lodzermenscha.

(Ciąg dalszy).

Kto chce mieć mleko prosto od krowy, świeże, niezmiśzane z wodą, powinien... kupić sobie krowę i własnoręcznie ją doić, wreszcie wyjść zamaż za weterynarza, któryby ją codziennie badał.

Tylko człowiek z bardzo bujną fantazją może oblać fałdy swego fraka naftą następnie je podpalić i rzucając się z szóstego piętra na dół uważać siebie za komete.

Twarz jest szyldem duszy. Nie należy jednak zapominać, że ładny szyld nie zawsze oznacza że towar w sklepie jest pierwszego gatunku.

Ktoś powiedział: jestem taki nieszcześliwy, że gdybym został szewcem ludzie napewno przychodzili na świat bez butów.

Sentymentalne panienki wyobrażają sobie poetów wiecznie rozmarzonych.

Niestety! One nie wiedzą o tem, że większość poetów marzy o tem, jakby tu znaleźć dziewczynkę i pokój w hotelu.

Aby uwierzyć, że zdarzenie, którego nigdy nie było, rzeczywiście było — należy je sobie tylko kilka razy opowiedzieć na głos.

Anonimowych listów nigdy się nie podpisuje pełnym imieniem i nazwiskiem.

Pies szczeka; wiatr niesie. Jestem ciekaw, jeśliby naprzykład wiatr szczekał, czy pies niósłby?

Nic dziwnego, że wszyscy po Piotrkowskiej spacerują z podniesionymi głowami. Pewnie im tak lekko...

Prawdziwa krowa jakkolwiek tak samo ryczy, mimo to nie ma aspiracji do solowych występów w Filharmonii.

Podstuchał

Bolski.

BAL AKADEMICKI STUDENTÓW WILENSKICH.

Jutro o godz. 11 m. 30 odbędzie się w Filharmonii wielki koncert - bal pod protektorem prof. Ant. Mikulskiego.

Bogaty program w wykonaniu wybitnych artystów łódzkich, liczne niespodzianki wreszcie sympatyczny cel — da ją ręką, iż na balu tym jutro nie zabraknie nikogo.

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

WYTWÓRNIĄ KOLDER

Watowych i Puchowych

posiada na składzie wafelki wybór kolder, jak również przyjmuje obstaluni.

Materiały francuskie i wełniane na składzie.

S. BŁOCH Piotrkowska 6 (w podwórzu)

Niech się cieszą nasi podmiejscy paskarze!...

Rozporządzenie paszportowe napelni im kieszenie.

„Express” nieraz poddawał krytyce podwyżkę opłaty za paszporty zagraniczne do 500 złotych. Obecnie podajemy głos „Robotnika” w sprawie ciężkiej sytuacji chorych niezamożnych, którzy dla ratowania zdrowia wybierają się zagranicę.

Musimy się zgodzić z tem, że istnieje pewna liczba chorych, którzy dla leczenia swych cierpień muszą mieć możność wyjazdu zagranicę. Należy przytem pamiętać, że przy wyjeździe na kurację, prócz czynników ściśle lekarskich w postaci tych czy innych źródeł mineralnych, znaczną rolę odgrywają i czynniki psychiczne, jak zmiana zupełna otoczenia, warunków życia, wrażeń i t. p.

Aczkolwiek miejscowe nasze uzdrowiska posiadają niewątpliwie cały szereg cennych środków leczniczych, które zwyczajnie konkurować mogą z uzdrowiskami zagranicznymi, jednak nie wszystkie uzdrowiska zagraniczne dadzą się skutecznie zastąpić przez nasze krajowe. Pewnych źródeł leczniczych nie posiadamy wcale, innych bardzo mało; większość naszych miejscowości kuracyjnych nie jest zresztą wcale przygotowana na duży, sztucznie włożony do nich kontyngens kuracjuszków; urządzenia w nich często odbiegają jeszcze znacznie od nowoczesnych wymagań; w wielu z nich brak podstawowych udogodnień kulturalnych i t. p.

Kto był np. w czasie sezonu w tak cennych pod względem leczni-

czym i pięknych uzdrowiskach, jak Krynica lub Rabka, i widział z jakimi trudnościami związane jest tam otrzymywanie kąpeli, kto wie, jak walczyć trzeba w wielu naszych miejscowościach kuracyjnych o mieszkanie, zwłaszcza nieco kulturalniej urządzone, jak nieraz wystawać trzeba od wczesnego ranka w ogonku przed kasą biletów kąpielowych i t. d., ten zrozumie, że chorzy, którzy doświadczyli tych przyjemności na własnej skórze, nie bardzo rwą się do naszych uzdrowisk krajowych.

Cóż z tego, że lekarze nasi popierają gorąco uzdrowiska krajowe, kiedy zarządy ich i właściciele pensjonatów, z małemi wyjątkami, nic niemal nie czynią w kierunku ułatwienia czy uprzyjemnienia pobytu kuracjuszą.

Poco zresztą ulepszać warunki pobytu, jeśli nasza polska publiczność wszystko znosi bez szemrania, w sezonie zaś i tak brak pomieszczeń a z kąpielami nadążyć nie można? To też można sobie wyobrazić, jak odbije się na stanie naszych uzdrowisk owo rozporządzenie paszportowe, co dzieć się będzie w tym roku w naszych uzdrowiskach.

Niech się cieszą nasi podmiejscy paskarze i nasi przyjaciele w Sopotach i okolicy — rozporządzenie paszportowe napelni im kieszenie! Co się już teraz dzieje na lotniskach podmiejskich, widać chociażby z ostatniego ogłoszenia starosty war-

szawskiego. Powstaje w ten sposób sytuacja wprost komiczna: zagranicę, gdzie obecnie jest o wiele taniej niż w naszych uzdrowiskach, mogą jechać tylko ludzie bogaci, skoro paszport kosztuje od osoby 500 złotych (niema paszportów rodzinnych), — w kraju zaś na odpoczynek czy kurację też będą mogli sobie pozwolić tylko ludzie bogaci. A co będą robili ci, którzy tak niedawno chwalił pan Grabski, urzędnicy, nauczyciele i wogóle inteligencja pracująca, która cały rok ciężko pracuje, licząc na odpoczynek letni?

A technika otrzymania paszportu ulgowego na kurację czyż nie jest szczytem, powiedzmy, nieporozumienia? Zamiast wyraźnie powiedzieć, że tylko ci chorzy otrzymają paszport ulgowy na kurację, którzy przedstawiają świadectwo „ubóstwa”, naraża się zupełnie niepotrzebnie ludzi na wydatki, związane z podaniem i badaniem przez komisję lekarską, na zdenerwowanie, wywołane owem badaniem, i na rozczarowanie skutkiem najczęściej decyzji odmownej.

Jednem słowem, rozporządzenie paszportowe, uniemożliwiające wyjazd zagranicę ludziom chorym i żadnym wyciecznikom, jest wysoce nieodpowiednie i szkodliwe z punktu widzenia lekarskiego a sposób otrzymywania paszportów ulgowych przez ludzi chorych jest biurokratycznie — niedorzeczny.

Migawki sądowe.

Kto daje i odbiera, ten płaci grzywnę.

Więc odrazu nie dawać. Należy się zawsze przedtem zastanowić, czy ta rzecz jest mi już zupełnie niepotrzebna i mogę ją oddać, albo ona jest mi potrzebna, czyli nie mogę jej oddać.

Dać, potem odebrać — to nie wypada.

Dałeś — przepadł!

Pan K. E. dał.

Pani F. S. wzięła.

Pan K. E. chciał odebrać.

Pani F. S. nie chciała oddać.

A o co im poszło?...

O bransoletkę.

Pan K. E. powiada, że pożyczył bran-

soletkę i uprzedził, że będzie mu potrzebna.

Pani F. S. tłumaczy się tem, że ma słaby słuch i jej się zdawało, że on jej wina i ofiaruje bransoletkę.

Ponieważ nie mogli dojść do ładu, sprawa oparła się o rekoczyny.

Pan K. E. trzepnął w pysk panią F. S. poczem pani F. S. palnęła w twarz panu K. E. i t. d.

Dopiero teraz sprawa oparła się o sąd.

Sędzia uznał winę p. K. E. za dowiedzioną i skazał go za zakłócenie porządku publicznego na karę grzywny.

Juris.

Słynny Jan Orth, wygnany Habsburg, umiera w Nowym-Yorku.

Pisma amerykańskie donoszą: Czas odsłania powoli rąbki tajemnic dawnych potentatów tego świata, którzy dla egoistycznego wyróżnienia się od reszty śmiertelników, starali się nadać swoim pospolitym czynom nadzwyczajną cechę przez osłanianie ich nimbem tajemniczości.

W Europie zasłynęła z tego fachu szczególnie rodzina Habsburgów, panująca w byłej monarchji austro-węgierskiej.

Przed laty 34, członek tej rodziny, arcyksiążę Johan Salwator, zakochawszy się w pięknej aktorce, Ludomile Stubel, wyjechał do Anglii i wziął z ukochaną ślub pod przybranem nazwiskiem Jana Oth'a i Miss Walkefeld.

Natychmiast po zawarciu małżeństwa arcyksiążę rzekł się wszelkich praw do austriackiego tronu, wróciwszy do Wiednia, zażądał od zmarłego cesarza Franciszka Józefa odszkodowania za zrzeczenie się swych praw do korony austriackiej. Podczas rozmowy, zmarły cesarz miał się obraźliwie wyrazić o żonie kuzyna, który oburzony wymierzył cesarzo wi tęgi policzek, podbijając mu oko. Poczem natychmiast, zabrawszy żonę i pieniądze, jakie miał w posiadaniu, wyjechał

do Triestu, gdzie zakupił okręt żaglowy „St. Margaritha” i kazawszy go naładować cementem, wyjechał w kierunku południowej Ameryki.

Po przybyciu do Brazylii arcyksiążę sprzedał za dobrą cenę cement, a naładowawszy okręt balastem, udał się w kierunku Argentyny. Podczas podróży okręt arcyksięcia został zaskoczony gwałtowną burzą i zatopiony. Rząd austriacki, dowiedziawszy się o takim fakcie, ogłosił urzędowo byłego arcyksięcia Salwatora za zmarłego. W rzeczywistości były arcyksiążę nie zginął wraz z okrętem. Ocalał wraz z kilku ludźmi załogi i fundusza mi, jakie zabrał z Wiednia i uzyskał ze sprzedaży ładunku cementu uratowany z tonącego okrętu przez okręt amerykański, który przewiózł byłego arcyksięcia do jednego z portów argentyńskich.

Z biegiem czasu arcyksiążę, zachowując ściśle tajemnicę swego pochodzenia, przedostał się do Stanów Zjednoczonych i zamieszkał w Nowym Jorku pod przydomkiem dr. Orłowa. W ostatnim roku przed śmiercią, która nastąpiła przed kilku tygodniami w szpitalu w Columbus, co poświadcza certyfikat śmierci podpisany przez dr. John Grimley — arcyksiążę Salwator, tajemniczy dr. Orłow, mieszkał w

domu pn. 19 E. 59 ulica, z kobietą, która w kilka dni po śmierci tajemniczego doktora popełniła samobójstwo przez podcięcie sobie żył u rąk w wannie, napelnionej gorącą wodą.

Po ujawnieniu przez sąsiadów samobójstwa tajemniczej kobiety, której wiek i rysy twarzy zgadzają się w zupełności z wiekiem i wyglądem morganatycznej żony arcyksięcia Johana Salwatora — władze policyjne przysły do przekonania, że ostatnia tajemnica dynastji Habsburgów została rozwiązana, jakkolwiek właściwe osoby nie czyniły tego formalnie, poza stwierdzeniem swego pochodzenia królewskiego dokładną znajomością najtajniejszych szczegółów polityki europejskiej. W mieszkaniu zajmowanym przez tajemniczą parę, nie znaleziono niczego, coby mogło potwierdzić prywatne oświadczenia dr. Orłowa, że jest byłym arcyksięciem Johanem Salwatozem, owszem samobójczyni starała się zatrzeć za sobą wszystkie ślady, aby utrudnić ustalenie tożsamości tajemniczych małżonków — Ludomile Stubel i arcyksięcia Salwatora Habsburga z przydomkiem J. Ortha.

Najbrudniejsze narody.

Jedno z pism podróżniczych angielskich rozesłało do znanych podróżników zapytania, jakie narody ich zdaniem należy zaliczyć do najmniej oświeconych i najmniej kulturalnych pod względem czystości, oraz zachowywania wymagań higieny. Odpowiedzi nadeszły liczne, z których okazuje się, że są ludy konkurujące ze sobą na punkcie niechlujstwa.

W Azji w niektórych zapadłych prowincjach Chin praktykuje się jeszcze tużenie świń zwłokami drobnej dziatwy, wyrzucaniem na śmietniki.

W Korei niechlujstwo tamtejszych chłopów niema sobie równego na świecie. Kulisy tamtejsi nie znają kąpeli i nigdy nie uprzątają izb, w których mieszkają z prosiętami i drobiem.

W obrębie posiadłości angielskich na wyspach Oceanji są ludy, które własną paszożyty uważają za przysmak. Dla ochrony od owadów, żyją pod warstw błota, jakim okładają ciało. Wiele o trzymanych odpowiedzi zawiera szczegóły nie nadające się do druku.

Warszawska giełda walutowa.

(Telefonem od sprawozd. giełdowego „Expressu”).

GOTÓWKA.

Dolary 9,350,000 — 9,300,000

CZEKI.

Belgia 508,750 — 506,000
Holandia 3,485,500 — 3,465,000
Londyn 41,000,000 — 40,700,000
New York 9,350,000 — 9,300,000
Paryż 595,000 — 590,850
Praga 276,300 — 270,000
Szwajcaria 1,660,000 — 1,650,000
Wiedeń 132,10 — 131,00
Włochy 416,500 — 413,250
Złoty frank 1,800,000
Miljonówka 1,000,000 — 1,040,000 — 1,025,000
Bony złote 1,410,000 — 1,440,000
1,400,000
8-proc. pożyczka 14,150 — 14,300
Pożyczka dolarowa 5,300,000
Tendencja słaba.

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.

Belgia 501,000.
Chrystjanja 272,000.

Holandja 3,410,000.
Kopenhaga 1,525,000.
Londyn 40,360,000.
Nowy Jork 9,200,000 — 9,240,000.
Dolary kanad. 8,740,000.
Paryż 587,000.
Praga 267,000.
Szwajcaria 1,628,000.
Wiedeń 128,000.
DRUGIE NOTOWANIA WARSZAWSKIE.
Dolary 9,350,000.
Tendencja słaba.
TRZECIE NOTOWANIA WARSZAWSKIE.

CZWARTE NOTOWANIA WARSZAWSKIE.

bez zmian.
PIERWSZA PRZEDGIEŁDA GDAŃSKA.
GDANSK, 25 kwietnia (Telefonem od sprawozdawcy giełdowego „Expressu”).
Marka polska 0,62 i pół.
Warszawa 0,60.
Dolary 5,67.

Warszawska giełda akcyjowa.

I. BANKOWE.

Bank Dyskontowy 25—24500
Bank Handlowy 27,5—27
Bank dla H. i P. 3800—3900
Bank Kredytowy 2—2050
Bank Przem. W. 4
Bank Handlowy 8
Bank Przem. Lwów 1350—1375
Bank Zjedn. Ziem 4250
Bank Zw. Spółek 18—17600
Bank Zw. Ziemian 700

II. CHEMICZNE, ELEKTRYCZNE, CUKROWE, CHEMICZNE.

Cerata 700
Grodzisk (4 i 5 em.) 2200
Kijewski 1150—1025—1040
Puls 1200—1340
Spiess 305
Wildt 525
Elektryczność 6—5700
P.T.E. 600
Siła i Światło 1850 — 1800 — 1815
Chodorów 16—16250
Czersk 2250—1900
Częstocice 8250—8,5—8
Gosławice 4900
Michałów 2200—2100—2150
Cukier 13750—14—13775
Łazy 500—575

III. DRZEWNE, NAFTOWE i METALURGICZNE.

Przemysł Leśny 500.
Węgiel 19,750 (dr.).
Przemysł Naftowy 2,600.
Nafta 1,575.
Nobel 5—4,950.

Rylscy 500.
Cegielski 1,850—1,825.
Fitzner 25—23 (4).
Lilpop 2,175—2,100—2,150.
Modrzejów 28—30 (1) 31—31,500 (2 i 3).
Norblin 2,050—2—2,125.
Ortwein 1,700—1,650.
Ostrowiec 33,500—33.
Parowozy 1,175—1,125—1,175
Pocisk 2,750—3.
Rohn 1,375.
Rudzki 6,075.
Starachowice 10,200—10—10,050.
Ursus 4,250—4,200—(3 em.) 4,
Zieleniewski 33—33,500.
Maszyny 1,375.

IV. WŁÓKIENNICZE, HANDLOWE i RÓŻNE.

Konopie 1,500—1,600.
Zawiercie 160—155.
Żyrardów 1,400—1,480.
Borkowski 4,800—4,950.
Jabłkowski 625—640.
Syndykat 8,050—8,100.
Zach. Tow. 1000
Lloyd 455—470.
Zegluga 650.
Cmielów 2,800.
Haberbusch 22—23—23,250.
Dźwignia 8.
Korek 300—310.
Pustelnik 4—5.
Spirytus 6,500 (3) — 6,800—6,700.
Lombard 1,250.
Ostrowite 6.
Tendencja bez zmiany.

TELEGRAMY.

ZAUFIANIE ZAGRANICZY DO ZŁOTEGO.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.
Londyn, 22 kwietnia.

Jak dowiaduje się, jedna z większych tutejszych firm branży mechanicznej zawarła umowę z firmą polską na dostawę maszyn do Rzeczypospolitej, przyczem umowa ta brzmi w złotych polskich. Jest to dowód wzrastającego zaufania do naszej nowej waluty zagranicą. Zapłata przewidziana jest ratami do 6 miesięcy.

TARGI POZNAŃSKIE.

Polska Agencja Telegraficzna.

Poznań, 24 kwietnia.

Miejski urząd Targu Poznańskiego, zwraca uwagę zainteresowanych sfer kupieckich i handlowych, że najkorzystniejszy termin, w który należałoby sferom fachawym zwiędzać Targi Pozn., jest czas od 29 kwietnia do 2 maja. Pozostałe dni otwarcia Targów przypadają na święta, które silną siłą faktu ściągają bardzo wielu gości, nie mających nic wspólnego z kupiecką stroną Targów Poznańskich, i ten sam przeszkadzają w wysokiej mierze w zawieraniu transakcji handlowych kół zainteresowanych.

ZAMKNIĘCIE KONGRESU SOCJALISTÓW CZESKICH.

Polska Agencja Telegraficzna.

Praga, 23 kwietnia.

Wczoraj zamknięty został w Morawskiej Ostrawie kongres socjal - demokratów czesko - słowackich. Wybrano prezydium partii w dotychczasowym składzie i przyjęto jednomyślnie rezolucję, aprobującą linię postępowania frakcji parlamentarnej partii oraz oświadczającą, że klasa robotnicza nie powinna się uchylać od współpracy w dziele, mającym na celu rozwój republiki czesko - słowackiej, w szczególności w jej administracji publicznej. Sprawa współpracy z obozem mieszczaniskim jest sprawą wyłącznie taktyki.

Sodal - demokracja czeska dąży do współpracy z partiami robotniczymi innych narodowości, uważa jednak za niemożliwą współpracę z komunistami.

W imieniu socjal - demokracji niemieckiej deputowany Scheffter oświadczył że partja jego dąży do utrzymania solidarności klasy robotniczej.

Kongres wypowiedział się za wznowieniem normalnych stosunków ekonomicznych z Rosją, jak również za uznaniem de jure ustroju sowieckiego.

Giełdy zagraniczne.

GIEŁDA LONDYŃSKA.

Londyn, 24 kwietnia.

Nowy Jork 4,37,50.
Francja 69,05.
Belgia 80,87.
Włochy 98,18.
Szwajcaria 24,69.
Hiszpanja 31,20 i pół.
Portugalia 1,68.
Holandia 11,76 i pół.
Danja 26,10 i pół.
Norwegja 31,52 i pół.
Szwecja 16,67 i pół.
Helsingfors 175,75.
Niemcy 19,250.
Austria 312,500.
Praga 14,837.

GIEŁDA PARYSKA.

Paryż, 24 kwietnia.

Londyn 68,50.
Nowy Jork 15,62.
Belgia 85,40.
Hiszpanja 218.
Włochy 69,80.
Szwajcaria 277,75.
Danja 260.
Holandia 5,81.
Szwecja 4,11.
Finlandja 38,75.
Praga 46,75.
Rumunja 8,30.
Wiedeń 21,50.

GIEŁDA NOWOJORSKA.

Nowy Jork, 24 kwietnia.

Kurs dzienny 4 procent.
Londyn 4,37,75.
Londyn 60 dni 4.34.75.
Paryż 6,35.
Amsterdam 37,26.
Kopenhaga 16,74.
Praga 2,96.
Berlin 23—23 i jedna-czwarta.

GIEŁDA PRASKA.

Praga, 24 kwietnia.

Amsterdam 12,79.
Berlin 7,95.
Chrystjanja 4,68.
Kopenhaga 5,75.
Sztokholm 90
Zurych 608.
Londyn 150,12 i pół
Nowy Jork 34,30.
Wiedeń 4,97.
Madryt 4,77.
Marka niemiecka 7,85.
Marka polska 3,50.
Paryż 231,75
Włochy 158.

GIEŁDA AMSTERDAMSKA.

Amsterdam, 24 kwietnia

Londyn 11,78 i pół.
Berlin 0,61 i jedna-czwarta.
Szwajcaria 47,75.
Wiedeń 0,0037 i trzy-ósme
Kopenhaga 45,10.
Sztokholm 70,70.
Chrystjanja 37,50.
Nowy Jork 268 i siedem-ósmych.
Bruksela 14,75.
Madryt 37,50.

Włochy 12,02 i pół.
Praga 790—795.
Helsingfors 665—675.

GIEŁDA KOPENHASKA.

Kopenhaga, 24 kwietnia.

Londyn 27,10
Nowy Jork 596 i pół
Paryż 39,00
Antwerpja 33,00
Zurych 105,90
Amsterdam 229,00
Sztokholm 156,60
Chrystjanja 83,10
Helsingfors 14,95
Praga 17,58

GIEŁDA SZTOKHOLMSKA.

Sztokholm, 24 kwietnia.

Londyn 16,68
Berlin 0,89
Paryż 24,80
Bruksela 22,50
Szwajcaria 67,70
Amsterdam 142,00
Kopenhaga 64,10
Chrystjanja 53,20
Waszyngton 380,00
Helsingfors 9,56
Praga 11,30

GIEŁDA CHRYSZTJANSKA.

Chrystjanja, 24 kwietnia.

Londyn 31,50
Paryż 49,00
Nowy Jork 718
Amsterdam 267,00
Zurych 127,25
Helsingfors 18,00
Antwerpja 42,50
Sztokholm 189,25
Kopenhaga 120,75
Praga 21,25

NOTOWANIA BAWELNY.

Nowy Jork, 24 kwietnia.

Dowóz do portów Atlantyku i Golfo 8,000
Wewnątrz kraju 3,000
Na kontynent 11,000
Loco 29,90
Maj 29,55—57
Lipiec 28,10—15
Sierpień 26,20
Wrzesień 25,40
Październik 24,62—70
Grudzień 24,07—10
Styczeń 23,77
Marzec 23,85

Nowy Orlean, 24 kwietnia.

Loco 29,88
Maj 29,62
Lipiec 27,80
Październik 24,04
Grudzień 23,70
Styczeń 23,56

Liverpool, 24 kwietnia.

Maj 17,19
Lipiec 16,59
Październik 14,41
Grudzień 13,97
Styczeń 13,80

Brema, 24 kwietnia.

Cena za 1 kg. 32,21 centów w ameryk.

Przeciwko gwałtom faszystów.

Rzym, 24 kwietnia.

Powszechną uwagę zwrócił tu artykuł zamieszczony w piśmie medjolańskim „Popolo d'Italia”, stanowiącym własność Mussoliniego, a podkreślający konieczność zarzucenia gwałtów ze strony faszystów. Czytamy tam: „Bojowość faszystów z r. 1919 i 1921 musi dziś ustać. Faszyzm r. 1924 posiada 400 tysięcy zapisańskich do partii członków, 200 tysięcy osób, należących do milicji faszystowskiej, 2 miliony robotników i chłopów, zrzeszonych w związki zawodowe, a poza to dysponuje całą potęgą państwa, siłą wieczną żywą i czujną Mussoliniego i opinią publiczną od Alp aż do Sycylii. Faszyści muszą odczuć cały szlachetny i wysoki nimb swej siły, a jednocześnie uspokoić się, stać się bardziej wierzącymi w swą uiewruszalność i jednocześnie zrezygno-

wać z potrzeby okazywania wyższości swej przy każdej okazji. Jesteśmy już tak silni, że nie potrzebujemy obawiać się przeciwników: zostawmy im wolność działania. Epoka walki skończyła się już naszym trjumfem i winniśmy zażywać spokoju. Dalsza wojna z antyfaszystami winna toczyć się na polu dyskusji i prac twórczej, a nie na ulicy.”

W. S.

PRYWATNA PRODUKCJA BRONI.

Polska Agencja Telegraficzna.

Praga, 23 kwietnia.

Jutro zbiera się tutaj komisja Ligi Narodów dla sprawy międzynarodowego uregulowania prywatnej produkcji broni. Celem tej konferencji jest omówienie problemu i przygotowanie na zasadzie powziętych wniosków projektu konwencji międzynarodowej.

HURT PARASOLE i LASKI DETAL

własnego wyrobu oraz zagraniczne

Przyjmuje się reperacje i pokrycia. poleca w wielkim wyborze po cenach fabrycznych

R. GUTMAN ul. Narutowicza 9. (Dzielnia)

DYREKCJA KONCERTÓW: ALFRED STRAUCH.

— SALA FILHARMONJI —

— Niedziela, dnia 27-go kwietnia 1924 roku o godzinie 3.15 po południu —

Przedostatni Koncert Popołudniowy

Wykonawca programu:

MIKOŁAJ

ORŁÓW

Pianista-wirtuoz światowej sławy.

PROGRAM: Bach-Liszt: Orgelpreludium i fuga a-moll. Bach-Labuński: Preludjum z sonaty skrzypkowej E-dur. Mozart: Alla Turca. Corelli-Godowski: Pastorale. Liszt: Sonata H-moll. Skrjabin: Sonata № 3 Fis-moll. Ravel: Ondine. Debussy: Danse. Balakirew: Islamey.

Bilety do nabycia w kasie Filharmonji codziennie o godz. 10—1-ej i od 3—7 wiecz.

Djabelski promień.

Przed niedawnym czasem donosiliśmy w krótkiej notatce o t. zw. „djabelskim promieniu”, wynalezionym przez angielskiego fizyka, p. Grindell Matthews'a. Promień ten zabija na niewielką odległość drobne zwierzęta, a wynalazca obiecuje sobie po nim o wiele więcej. Oto uważa za możliwe zatrzymywać nim na odległość wszelkie motory (samolotów, samochodów), oraz wysadzać w powietrze składy amunicji, naboje, pociski etc.

Obecnie prasa francuska zamieszcza wywiady swych korespondentów z angielskim wynalazcą.

Oświadczył on, że jego promień, który nie ma nic wspólnego z promieniem cieplnym, jest natury zupełnie specjalnej. Wynalazca może go dowoli czynić widocznym lub nie.

Promień ten odgrywa rolę przewodnika, po którym, niby po drucie, można przesyłać prąd elektryczny o bardzo wysokim napięciu.

Na zapytanie, czy fakty zatrzymywania w Niemczech francuskich aeroplanów dadzą się wytłumaczyć jego promieniami, oświadczył Matthews, że prawdo podobnie Niemcy są w posiadaniu analogicznego promienia i zapomocą niego wysyłają również silny prąd elektryczny zdolny zatrzymywać motory samolotów.

Francuski uczone Charbonneau, znany ze swych badań nad promieniami ultra - czerwonymi, wyraził przypuszczenie, że promień Matthews'a należy do kategorii t. zw. prądów Tesli.

Mikołaj Tesla, uczone austriacki, odkrył już przed trzydziestu kilku laty specjalne prądy o silnym napięciu, a bardzo krótkiej fali, które następnie badał niemiecki uczone Hertz.

Dodać należy, że uczone francuski czynił doświadczenia z wysyłaniem fal elektrycznych dla celów wojskowych (wysadzanie w powietrze amunicji nieprzyjacielskiej) na żądanie rządu francuskiego podczas wojny, atoli zawieszenie brońi położyło koniec tym doświadczeniom.

Przed rokiem p. Charbonneau podjął swe doświadczenie na zaproszenie rządu angielskiego.

Również i angielski wynalazca, Matthews, czynił podczas wojny doświadczenia analogiczne we Francji wobec reprezentantów rządu francuskiego.

Matthews twierdzi, że wynalazek jego wymaga jeszcze wiele udoskonaleń i w tym też celu wyjeżdża on do zachodniej Anglii, celem dalszych doświadczeń w okolicach odosobnionych.

Trudno dziś wypowiedzieć stanowcze zdanie o „djabelskim” promieniu.

Zdaje się jednak, że stoimy wobec niezwykle donośnego wynalazku. Zastosowany wraz z gazami trującymi, w przyszłej wojnie wywoła prawdopodobnie rezultaty wobec których zblednie nawet ostatnia wojna, która wówczas wyda się czemś tak „niewinnem” jak dla nas wojny napoleońskie.

ROWERY



w wielkim wyborze pierwszorzędnych firm, jak: „Victoria”, „Steewer”, „Mercedes”, „Wanderer”.

Ceny fabryczne. poleca Karol Küster i Synowie

Łódź, Sienkiewicza 23.

3379—38



Prunelki 2590
Skorochody
Sandalki
Buciki dzieciinne
Pantofle luksusowe
Pantofle domowe (modele Paryskie)

Poleca: Fabryka Obuwia
Ogrodowa 2 (róg Nowomiejskiej)
Sprzedaż detaliczna i hurtowa.
W soboty sklep otwarty.

LAMPY

do pokojów jadalnych, salonów, gabinetów i sypialnych — najtańsze źródło:

M. LIDER, Cegielniana № 33.

Przyjmuje się także do srebrzenia, pozłocenia, niklowania i oksydowania różnego rodzaju reperacji przedmiotów metalowych. 2855—4

Dr. med. L. Prybulski

Choroby skórne, włośni, weneryczne i moczopłciowe
Leczenie światłem (lampa kwarcowa) i promieniami Rontgena.
Zawadzka № 1.
Telefon Nr. 25-38
Przyjmuje od 9—11 i od 5—8
Dla pan od 4—5, codzielnia poczekalnia

Dr. med. J. Imich

Zawadzka 35
Choroby uszu, nosa, gardła i krtani
Przyjm. od 11—14—6 734 | 1

Największe powodzenie mają w Polsce letnie pantofle firmy

„LEKKOCHÓD”,

które swoją dobrocią i trwałością pobili największy rekord w Polsce.



Fabryczna marka „Lekkochód” № 14391.

UWAGA! Proszę zwracać uwagę na Markę fabryczną i nie kupować podróbionych.
Pracownia Obuwia „LEKKOCHÓD”.
Do nabycia w większych magazynach obuwia.

Napoleon—potomkiem greckiego pirata.

Znany badacz życia Napoleona Rene Puaux dowodzi, że wielki cesarz był pochodzenia greckiego. Pomimo rozpowszechnionej tradycji, że ród Bonapartów może się wykazać od XII wieku genealogją tokańską szlachty, wielu historyków już dawniej przytaczało dowody i dokumenty które wskazują, że ród Napoleona pochodzi z Grecji.

W pamiętnikach greckiej księżny Aberantes jest wzmianka o niejakiem Calomeros, synu Konstantego Comnenosa, który w r. 1676 osiedlił się w Toskanji, podczas, gdy ojciec jego zamieszkał na Korsyce. W dosłownym przekładzie Calomeros znaczy po włosku Bellaparte lub Bonaparte.

W książce wydanej w r. 1789 w Wenecji, rycerz Henin opisuje dalsze losy rodu Comnenów, wspomina również o słynnej autorce greckiej Aspazji Calome

ri, urodzonej w Atenach w r. 1770. Dzień jej był niebezpiecznym piratem, który grasował ze swoją bandą po morzu między Messyną i Metapanem. Na starość miał się osiedlić na Korsyce i chcąc uniknąć zemsty nieprzyjaciół przybrał na zwisko Bonaparte.

Nie jest wykluczone, że Napoleon nie ujawnił swojego rzeczywistego pochodzenia ze względu na przeszłość awanturniczą swojego dziadka pirata, gdyż to mogło się stać niebezpieczną bronią w ręku jego nieprzyjaciół.

CZYTAJCIE „Republike”

JULJAN STARSKI. 142)

Szatan Łodzi.

Powieść awanturniczo - obyczajowa z życia łódzkiego.

Przeciągły świst lokomotywy. Express wiedeński wyruszył z Piotrkowa w stronę Kolaszek...

Zwolna ruszył długi szereg wagonów, dudniąc miarowo i wprawiając w drżenie wielkie szyby pullmanowskich wagonów.

W wagonie restauracyjnym przy stole zastawionym baterją win, siedzieli Dernour i Kranc, żywo rozmawiając nad szczegółami zawieranej transakcji...

Ogłędziny szybów naftowych wypadły

bardzo dodatnio i Dernour odrazu na miejscu zaakceptował transakcję...

Chodziło teraz tylko o akt przeniesienia własności oraz cały szereg związanych z tem formalności...

— Jaką pan sobie życzy wypłatę — zapytał Dernour — gotówką, czy czekiem? — Najwygodniej byłoby dla mnie w połowie gotówką i w połowie czekiem... — To się da zrobić... Mam dyspozycję na dwieście tysięcy dolarów w jednym z banków łódzkich... Na pozostałą sumę dam panu czeku na staatsbank... Wypłatę oczywista uskuteczniemy u rejenta... Poproszę pana również o wszelkie informacje co do kalendarażka akcyjowego wypłaty kuponów oraz co do przedstawicieli p. Hössika w radach nadzorczych i zarządach tych towarzystw, których akcje przejmuję...

— Co do tego ostatniego to zbyt szcze

głowych informacji udzielił panu nie będę mógł... Wiem tylko, że w „Przemysle Naftowym” jest ktoś, kto nie cieszył się zbytym zaufaniem p. Hössika... A ponieważ p. Hössik utrzymywał kontakt z kornicem pańskim, więc przypuszczam, że i panowie nie będziecie mieli do niego wielkiego zaufania...

— Ach tak... To jest dla mnie informacja pierwszorzędnej wagi... Bardzo jestem panu za nią wdzięczny...

Przeciągły świst lokomotywy oznajmił im o zbliżaniu się do Kolaszek...

— Czy długo będziemy czekać na połączenie z Łodzią — zapytał Dernour.

— Nie. Pociąg łódzki czeka już na nas... Około czwartej będziemy w Łodzi.

— O, to cudownie... Jestem straszliwie zmęczony — i zillustrował to potężnym ziewnięciem...

— I ja również... Jednakże w ciągu tych trzech dni nie mieliśmy ani chwili całkowitego odpoczynku... Pociąg zwalniał miarowo biegu... Szyb

ko włożyli palta i zdjęli ręczne nesesery z półki...

Wyszli z wagonu... A w ślad za nimi z kąta wagonu wysunęła się podejrzana postać w szarym palcie...

Człowiek ten, ukryty cały czas za wielką płachtą „Tempa”, poprzez małą ledwie dostrzegalną dziurkę wypaloną w gazecie obserwował rozmawiających...

Był to Belkin...

Ostrożnie rozejrzał się wokoło i gdy zobaczył Krancę i Dernoura, wsiadających do łódzkiego pociągu, obszedł budynki stacyjny z drugiej strony i wszedł do pociągu...

Wygodnie rozłożył się w pustym przedziale... Na twarzy jego wykwitł dziwny uśmiech... Wyjął papierosa i zapalił go okrążając się kłębam dymu...

Zbrodniczy plan rodził się w jego głowie...

(D. c. n.)